

Więzień Putina

POETA I OBYWATEL ARTIOM KAMARDIN

W ostatnim słowie mówił, że sztuka nie jest przestępstwem. Ale wsadzanie do więzienia za wiersze – na pewno

Grzegorz Przebinda*

„Gdyby Rosja została założona/ przez Annę Achmatową, gdyby/ Mandelsztam był prawodawcą/ a Stalin tylko marginesową/ postacią w zaginionym gruzińskim/ eposie, gdyby Rosja zdjęła swoje/ nastrozone niedźwiedzie futro,/ gdyby mogła żyć w słowie, a nie/ w pięści, gdyby Rosja, gdyby Rosja”

(Adam Zagajewski z tomu „Jechać do Lwowa i inne wiersze”, Londyn 1985)

Dwudziestego ósmego grudnia 2023 r. sąd Twerski w Moskwie skazał poetę Artioma Kamardina (rocznik 1990) na siedem lat niewoli i grzywnę 500 tys. rubli, a współobwinionego z nim młodszego o dekadę też poetę Jegora Sztowbę (2000) na pięć i pół roku. Obu za publiczne czytanie wierszy podczas Recytacji Majakowskich pod pomnikiem poety na pl. Triumfalnym w Moskwie.

Takie recytacje odbywały się bez przeszkód już od ponad dziesięciu lat, przy czym młodzi poeci nawiązywali występiami do chwalebnej tradycji ruchu opozycyjnego we wczesnobrzeźniowskim ZSRR – do tzw. Majakówek.

Pierwsza z nich, nazwana potem „mitingiem głośności”, odbyła się w Moskwie już 5 grudnia 1965 r., a jej organizatorem był Aleksander Jesienin-Wolpin (syn poety Siergieja Jesienina) wspomniany przez Jurija Gagarina i Władimira Bukowskiego. Data 5 grudnia wybrana była świadomie, bo w ZSRR obchodzono wtedy co roku Dzień Radzieckiej Konstytucji, a uczestnicy owego mitingu z 1965 r. domagali się dodatkowo upublicznienia toczącego się wtedy procesu Andrieja Siniawskiego i Julija Daniela skazanych za publikację swoich utworów na Zachodzie, m.in. po polsku u Jerzego Giedroycia.

Obaj poszli do łagrów. W 1993 r. żona Siniawskiego Maria Rozanova mówiła w wywiadzie za Andrzeja Romanowskiego i moim pośrednictwem „Tygodnikowi Powszechnemu”:

„Siniawski siedział w łagrze razem z Litwinami, Łotyszami, Estończykami. Miał z nimi bardzo dobre kontakty, choć pochodził – by tak rzec – z narodu okupantów. Jednak Siniawski dawał im wszystkim wolną rękę. Wypuszczał ze Związku Radzieckiego na lewo i na prawo”.

Dzisiejsze Recytacje Majakowskie nabrały dynamiki 25 września 2022 r., kilka dni po ogłoszeniu przez Władimira Putina „częściowej mobilizacji”, bo obecni młodzi poeci określili ten publiczny występ jako „antymobilizacyjny”. Paru zostało zatrzymanych już na placu pod pomnikiem, a po innych putinowcy w mundurach przyszedli do domów nazajutrz.

Potwornie wtedy ucierpiał Kamardin, który już w czerwcu 2015 r. występował pod pomnikiem Majakowskiego z antywojennym wierszem „Zabij mnie, ochotniku” skierowanym przeciw tzw. ochotnikom Donbasu, kontynuującym rozpętaną w 2014 r. krwawą wojnę we wschodniej Ukrainie.

Podczas rewizji Kamardin został ciężko pobity, a putinowskie policyjne „mienty” nagrały na wideo, jak kłęczy i prosi o wybaczenie za to, że dzień wcześniej użył pod pomnikiem Majakowskiego znane już i przedtem dobrze w przestrzeni publicznej, swoiście proukraińskiego, acz niewybrednego hasła „Sława Kijewskiej Rusi, Noworossija – sośi” („Chwała Kijowskiej Rusi, a Noworosji – do buzi”).

Towarzyszka Kamardina Aleksandra Popowa będąca tego ranka w jego mieszkaniu opowiadała: „Policjanci przyklejali mi do twarzy stickery [plastry], próbując zakleić usta, kopali, wyrwali włosy, grozili, że mnie w pięću zgwałcą, pokazywali mi bez przerwy wideo z Artiomem, a jeszcze i dobrze słyszałam, co z nim samym robią”. W stosunku do Kamardina nie ograniczyli się do gróźb, ale zgwałcili go bestialsko z użyciem hantli.

Można by o tym wszystkim w imię tzw. delikatności nie wspominać, gdyby nie to, że tego bestialstwa dokonali sługusi obecnego reżimu, na czele z Putinem i patriarchą Cyrylem, którzy mają usta pełne frazesów o „obronie rodziny i tradycyjnych wartości”.

Na początku października 2024 r. sąd miejski w Moskwie odrzucił ostatecznie skargę apelacyjną Kamardina i Sztowby, utrzymując wobec nich ciężkie wyroki z grudnia 2023 r. Prokuratorka Julia Noskowa argumentowała, że akcje protestacyjne obu skazanych z poezją nie mają nic wspólnego: „Układanie słów w rymy nie oznacza jeszcze, że człowiek jest po-



• Poeci Artiom Kamardin (z tyłu po lewej) i Jegor Sztowba w chwili ogłaszania wyroku przez sąd w Moskwie, 28 grudnia 2023 r.

Już w 2015 r. występował publicznie z antywojennym wierszem „Zabij mnie, ochotniku”. Kierował go przeciw tzw. ochotnikom Donbasu kontynuującym krwawą wojnę we wschodniej Ukrainie

etą”. Przywołała nawet znany każdemu Rosjaninowi ze szkoły cytat z wiersza „Poeta i obywatel” Nikołaja Niekrasowa (1821-87): „Poetą możesz nie być wcale./ Ale obywatelem musisz”.

Poeta i obywatel Kamardin w ostatnim słowie podkreślał, że „sztuka nie jest przestępstwem”, a „wsadzanie do więzienia za wiersze – już tak”. Ostro napiętnował przestępców rzeczywistych – Noskowa i jego oskarżycielkę z procesu pierwszego Świetłanę Berdaszkiewicz.

Noskowej warto by było przypomnieć, że cytowany przez nią fragment z Niekrasowa to jawne odniesienie do dedykacji zawartej w poemacie „Wojnarowski” autorstwa Konrada Rylejewa opowiadającego o sprawiedliwej wojnie ukraińskiego hetmana Mazeppy z rosyjskim autokratycznym carem Piotrem I. W dedykacji dla Aleksandra Bestużewa zamieszczonej na początku poematu Rylejew konkludował: „Jam nie Poeta, jeno Obywatel”.

„Wojnarowski” ukazał się w 1825 r., a już w 1826 Rylejew jako jeden z pięciu heroicznych dekabrystów stracony został na polecenie cara Mikołaja I, bez wątpienia jednego z bardziej wyrazistych praojców Putina.

Gdy Noskowa jeszcze peroruje, kto nie zasługuje na miano po-

ety, idzie wyraźnie, choć na pewno bezwiednie, śladem niegdysiejszej sędzi Jekatieriny Sawielewej, tej z procesu Josifa Brodskiego, odbytego w Leningradzie w sądzie rejonu nomen omen Dzierżyńskiego w 1964 r.

Gdy Brodski na pytanie sędzi: „A jaka jest w ogóle wasza specjalność?”, odrzekł: „Jestem poetą, poetą tłumaczem”, usłyszał: „Kto was zaliczył w poczet poetów?”. Zapis owego pamiętnego „dialogu” zakończonego nieśmiertelną frazą poety: „Myślę, że to od Boga”, długo krążył potem jako przykład zwycięstwa pisarza nad smokiem przypieczętowanego w 1987 r. literackim Noblem dla Brodskiego.

Przyznajmy, że w obliczu tego, co się wyprawia w sądach Rosji putinowskiej, stary wyrok na poetę: „Zesłać Brodskiego do miejscowości oddalonych na okres pięciu lat z zastosowaniem pracy przymusowej”, nie wydaje się aż tak okrutny. Tym bardziej że Brodski wyszedł na wolność po 18 miesiącach, także dzięki protestom przeciw jego uwięzieniu m.in. Paustowskiego, Szostakowicza czy Achmatowej wspartych wstawiennictwem wolnej opinii na Zachodzie.

Uczciwi ludzie w ZSRR bronili też odważnie Siniawskiego i Daniela – słychać było głosy znowu Paustowskiego, Igora Gołomszoka, Iriny Rodnianskiej, Lwa Koplewa, Igora Kwaszy, Lidii Czulkowskiej i jej ojca Kornieja Czulkowskiego, Ilji Erenburga, Wiktora Szklowskiego, Władimira Wojnowicza, Arsienija Tarkowskiego i wielu innych, którzy poparli skazanych w Liście 62 skierowanym aż do samego prezydium KPZR.

Z Zachodu głośno protestowali: Alberto Moravia, Arthur Miller, Günter Grass, Graham Greene, Heinrich Böll, Wystan Auden, Hannah Arendt, William Styron, Philip Roth, a nawet bliski komunizmowi Louis Aragon.

Gdy autor genialnego „Cichego Donu”, acz człowiek i obywatel nędzny Michaił Szołochow w 1966 r. na XXIII Zjeździe KPZR wyraził z wysokiej trybuny żal, że

Siniawskiego i Daniela nie spotkała, jak by to było w latach 20., kara śmierci, wspaniała Czukowska wystosowała doń m.in. w paryskiej „Russkiej Mysli” list otwarty, z takim finałem: „Literatura sama się za siebie zemści, tak jak mści się ona na wszystkich, którzy odstępują od nałożonej przez nią na nich powinności. Skaże ona Pana na najwyższy wymiar kary, jaki może tylko być dla artysty – twórczą bezpłodność. I żadne honory, pieniądze, ojczyste i zagraniczne nagrody nie zdejmą z Pańskiej głowy tego wyroku”.

Dzisiaj podobnej obrony – ani w Rosji, ani w Polsce – w ogóle, niestety, nie słychać.

Na początku 2025 r. prezydent Wołodymyr Zelenski udzielił trzygodzinnego, emocjonalnego wywiadu popularnemu amerykańskiemu blogerowi Lexowi Fridmanowi, podkreślając wielokrotnie, że Putin w wielu swoich działaniach kopiuje Hitlera. I dodał: „Nie szanuję ani przywódcy Rosji, ani narodu rosyjskiego”.

Odezwał się zaraz na to upadły prezydent Dmitrij Miedwiediew: „Naród rosyjski nie szanuje Zelenskiego”. Wszechobecny „Dima gadzeczkarz” nie mówił jednak ani w imieniu Kamardina, ani Aleksieja Gorinowa, byłego polityka, członka rosyjskiej „Solidarności”, a zarazem miejskiego samorządowca, który odsiaduje od wiosny 2022 r. wyrok dziesięciu lat kolonii za antywojenną postawę. Oni na pewno prezydenta Zelenskiego szanują, choć pewnie nie sprawiają im radości takie nadmiernie emocjonalne wypowiedzi.

Poniekąd w ramach rekompensaty przytoczmy w ich obliczu słowa z powstałego po wybuchu powstania listopadowego „Hymnu” („Bogarodzico, Dziewico!”) Juliusza Słowackiego: „Wolności pie-niem wzrusze/ Zimne granity Newy;/ I tam są ludzie – i tam mają duszę”.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

*Grzegorz Przebinda

• ur. w 1959 r., rusycysta i historyk idei, profesor UJ. W 2023 r. ukazał się w Znaku jego dziennik pierwszego roku wojny Rosji przeciwko Ukrainie „Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją”.